



WŁADYSŁAW ŁOKIETEK.
(Od 1306 do 1333.)

OJCZYŻNA

PISMO TYGODNIOWE Z OBRAZKAMI
DLA WSZYSTKICH

PRZEDPŁATA WYNOŚI

wraz z książeczką co miesiąc:

- | | |
|--|--|
| W Galicyi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor. | W innych krajach Europy: rocznie 6 franków. |
| W Państwie Niemieckiem: rocznie 5 marek, półrocznie 2 marki 50 fen., kwartalnie 1 markę 25 fenig. | W Stanach Zjednoczonych: rocznie 1 dolar 20 centów. |
| | W Brazylii: rocznie 5 milreisów. |

Redakcja i Zarząd „Ojczyzny“, Lwów, Chorążczyzna 12.

Rewolucya w Serbii.

Cały świat wstrząsnęły krwawe wypadki w Serbii w nocy przed Bożem Ciałem. Okrutne zamordowanie króla, królowej, i najwybitniejszych ministrów, dokonane przez wojsko, jest wypadkiem od wieków niesłychanym. W taki sposób zmieniano rządy tylko w czasach wielkiego zepsucia obyczajów za czasów rzymskiego pogaństwa i w czasach barbarzyńskich. W ostatnich czasach zabijano osoby z domów panujących, zabijano wysokich dygnitarzy państwowych, ale czyniły to jednostki lub garstki szaleńców; w Serbii tego czynu dokonało wojsko, a więc najpoważniejsze w państwie ciało. Przypominają się czasy, kiedy to w państwie rzymskiem pretoryanie t. j. wojsko przyboczne cesarów, mordowało jednych władców, a osadzało drugich.

Dzisiejsze urządzenia państw cywilizowanych polegają na całkiem innych podstawach, na podstawach, które czynią niemożliwemi podobne zdarzenia, jakie zaszły w Belgradzie w tę krwawą noc. Ludy europejskie zmieniały nieraz swe rządy, czyniąc to nieraz nawet za pomocą gwałtownego przewrotu czyli rewolucyi, usuwały od tronu panujących lub nawet, jak to się zdarzyło we Francyi w czasie wielkiej rewolucyi przed stu laty, skazywano królów na śmierć. Ale żeby wojsko napadało w nocy i wymordowało tyle osób dla zmiany rządu, to mogło się zdarzyć tylko u ludu, wykarmionego kulturą wschodnią, tak odrębną od kultury ludów europejskich, za podszeptem wschodniego barbarzyńcy, Moskali.

Wysoce znamienem jest, że wszyscy kierownicy i wykonawcy tego mordu belgradzkiego wychowali się w Rosyi. W szkołach rosyjskich i w otoczeniu rosyjskiego społeczeństwa przesiąkli oni pojęciami i uczuciami, które bez wzdrygnięcia pobudziły ich do tej rzezi. Owszem, po czynie tym uważają się oni za bohaterów sprawy narodowej. Jeżeli sam czyn jest już dla nas rzeczą wstrętną, to zachowanie się morderców w czasie i po tym czynie jest już rzeczą potworną, budzącą najwyższy wstręt. Nie zadowolnili się oni bowiem prostem pozabawieniem życia swych ofiar, lecz w sromotny sposób pastwili się nad nimi. Ciało zabitego króla, a zwłaszcza królowej było wprost zmasakrowane i posiekane od kul i szabel. Pastwiono się już nad trupami. A w kilka godzin po tych czynach uczestnicy mordu bankietowali, zwolennicy ich przeciągali po mieście z radosnymi śpiewami i okrzykami, a cały kraj przyjął ten czyn obojętnie, nawet radośnie. W kilka dni zebrany sejm nie znalazł ani słowa potępienia dla morderców, owszem uznał ten czyn za patriotyczny i wybrał królem Piotra Karagieorgiewicza, który ze spiskowcami utrzymywał stosunki.

Aby zrozumieć cały ten przewrót i wszystkie te zajścia wprost trudne dla nas do pojęcia, trzeba się trochę przypatrzeć Serbii i jej dziejom.

Serbia jest krajem na półwyspie Bałkańskim, graniczącym z Austryą, Bułgaryą i Macedonią. Obszar jej wynosi 48 tysięcy kilometrów kwadratowych (więc tyle, co dwie trzecie Galicyi) ludności zaś ma blisko półtrzecia miliona. Ludność ta zna religią grecko-szyzmatycką; na czele ko-

ściola stoi metropolita w Belgradzie od nikogo niezależny; żyje też tam nieco mahometan i żydów. Serbowie żyją przeważnie z roli, głównym ich dochodem są świnie, które sprzedają do innych krajów. To też sprawa handlu świńskiego jest dla nich najważniejszą sprawą gospodarki narodowej. Raz nawet zrobili rewolucję, gdy rząd chciał zaprowadzić podatek na żołędzie, któremi karmią swe trzody. Ludność serbska jest na ogół bardzo ciemna, szkół ma nie wiele, a uczęszczają do nich prawie tylko chłopcy. — Stosunki gospodarcze są u Serbów bardzo jeszcze proste, mianowicie cała rodzina prowadzi wspólną gospodarkę rodową, na której czele stoi wybrany „starszyzna“ który rozdziela dochody między członków rodziny.

Serbowie przyszli do tego kraju w 600 lat po narodzeniu Chrystusa z pod Karpat, więc z naszych stron i są z nami blisko spokrewnieni. Część ich, osiadła w dzisiejszej Serbii, przyjęła wiarę od Greków, więc w obrządku wschodnim i zależną była od patriarchów w Konstantynopolu. Część zaś, osiadła w dzisiejszej Chorwacji, przyjęła wiarę katolicką w łacińskim obrządku. Stosunek więc między Serbami a Chorwatami jest podobny, jak między Polakami a Rusinami, tylko że Rusini przyjęli unią, t. j. uznali papieża, Serbowie zaś go nie uznają.

Serbowie pozostawali najpierw pod panowaniem Bułgarów, później cesarzy greckich, przez sześć wieków. Krajem zarządzał Wielki Żupan, który słuchał cesarzy greckich, a któremu znów podlegali żupani czyli naczelnicy prowincyj.

Dopiero Wielki Żupan Stefan z rodu Nemanijów ogłosił się niezależnym i królem serbskim (1209 r.): Najpotężniejszym z jego następców był Stefan IV. zwany Duszan Carem, który rozszerzył granice państwa serbskiego prawie na cały półwysep Bałkański i tytułował się także carem greckim. Panował on równocześnie z naszym królem Kazimierzem Wielkim. Za jego następców upadła już Serbia, a gdy przyszli do Europy Turcy i zaczęli podbijać Bałkan, podbili także i Serbię po krwawej bitwie na Kosowym polu, (w roku 1389) gdzie zginął ich król Lazar, o którym dotąd śpiewa lud serbski i cała prawie szlachta. Niedługo potem Turcy wymordowali resztę serbskiej szlachty. Pozostały lud wiejski żył odtąd w niewoli tureckiej, pogardliwie nazywany przez Turków „raja“ (tyle co po naszymu: chamy); panami zaś kraju i w miastach byli Turcy. Cztery lata trwała ta niewola. Kiedy Turcy nachyliła się do upadku, rozpoczęli Serbowie walkę o wolność przed stu laty. W walkach tych wybił się na czoło Jerzy zwany Czarnym (z turecka Karagieogiem), który ostatecznie wypędził z kraju Turków, lecz nie na długo. Dopiero Miłosz Obrenowicz wywalczył Serbii własny rząd, a dla siebie tytuł dziedziczny księcia, lecz pod zwierzchnictwem Turcyi. Odtąd rozpoczęła się jednak wewnętrzna walka między dwoma rodami, potomkami Jerzego

Czarnego Karagieorgiewiczami i Obrenowiczami, a walka ta toczyła się za pomocą spisków, rewolucyj i mordów. Miłosz Obrenowicz musiał uciec z kraju, a na tronie osiadł w r. 1842 Aleksander Karagieorgiewicz, (ojciec obranego teraz królem Piotra) lecz po 16 latach został strącony, a na powrót powołany Miłosz. Syn Miłosza Michał wywalczył Serbii prawie zupełną niezależność przy pomocy innych państw. Został on jednak zamordowany przez spiskowców za poduszczeniem Karagieorgiewiczów. Lecz nie udało się wówczas mordcom, bo lud stanął przeciw nim i powołał na tron Milana, syna zamordowanego księcia. Za rządów Milana popadła Serbia w wojny z Turcją, które, pomimo klęsk ponoszonych przez wojska serbskie, skończyły się dla niej pomyślnie głównie wskutek poparcia Rosyi. Turcja przyznała w roku 1878 Serbii zupełną niezależność.

Za tę pomoc chciała Rosya rządzić w Serbii, stworzyła sobie tam w tym celu silne stronnictwo, popierające jej interesy. Przeciw przewadze Rosyi szukał Milan poparcia w Austrii i za jej zgodą zyskał w r. 1882 tytuł króla serbskiego. W małym tem królestwie, nie mogącym istnieć własnymi siłami, ścierały się odtąd głównie wpływy Austrii i Rosyi. Ponieważ Austria graniczy z Serbią, więc bardziej niebezpieczną wydaje się ona Serbom niż Rosya, dlatego ma tam większy wpływ stronnictwo przychylnie Rosyi. Prócz tych wpływów odgrywała dużą rolę zawiść dwóch rodów, panujących Obrenowiczów i wygnanych Karagieorgiewiczów. Do tego jeszcze przyszły rozterki w samym domu królewskim, najpierw między Milanem i żoną, potem między ojcem a synem. Wskutek tych walk zmieniały się bardzo prędko rządy i formy rządów. Król Milan zrzekł się tronu na rzecz syna i umarł niedawno na wygnaniu we Francyi. Syn nie pozwolił nawet jego zwłok sprowadzić do kraju. Młody król Aleksander ożenił się ze swą nałożnicą Dragą, wdową po inżynierze Maszynie, a przez to oburzył na siebie naród, tem więcej, że Draga była kobietą przewrotną, chciwą władzy i podniesienia swego rodu. Poróżniła ona króla z matką jego i ojcem i całym narodem. Z niezadowolenia, wywołanego jej postępowaniem, skorzystali zwolennicy Rosyi i Karagieorgiewiczów, i uknuli spisek, którego owocem była ta krwawa noc 11 czerwca.

Z tego krótkiego rysu kraju i dziejów Serbii widzimy, że Serbowie byli wciąż pod wpływami kultury wschodniej. Na lud prosty po wsiach nie miała ona tak wielkiego wpływu, jak na klasę wykształconszą, która właśnie na tej kulturze się wyrabiała. Stąd skłonna ona jest do czynów gwałtownych, podstępów, mordów, intryg i obłudy. Lud zaś jest ciemny i wszystko mu jedno, jaki ma rząd, byle podatki były niewielkie. a świnie miały odbyć. Rządzi więc owa nieliczna klasa ludzi wykształconych, wydzierających sobie władzę. Dlatego to możliwe są tak częste i tak gwałtowne przewroty polityczne.

O ile wszystkie ludy z oburzeniem i ze wstrętem przyjęły rzeź belgradzką, o tyle rządy różnych państw zachowują się wobec niej obojętnie. Uznały one czyn dokonany, uznały nowy rząd i nowego króla. Głównie tu interesowane państwa, Austria i Rosya, orzekły, że to jest sprawa wewnętrzna Serbii, i że o ile nie wybuchną tam zaburzenia, nie będą się do niej mieszały. To że państwa pozwalają mordercom sprawować rządy i uznają władcą człowieka, który bez wątpienia o tem spisku wiedział i pochwalał go, to świadczy, że zwycięża azyatycka polityka Rosyi. Austria, która winna była zaraz wkroczyć do Serbii, boi się Rosyi. Ta niby oburza się na morderców, ale z radością wita nowy rząd i nowego króla.

Z Piotrem Karagiegorgiewiczem umacnia się na Bałkanie wpływ Rosyi i jej polityki, nie wahającej się użyć w razie potrzeby podstępów, zdrady, mordów, królobójstwa. W odwiecznej walce dwóch cywilizacji, europejskiej i wschodnioazyatyckiej, tryumfuje w tym wypadku cywilizacja azyatycka, uosobiona obecnie w Rosyi. To, że policzek wymierzony oświeconej Europie zniosła ona spokojnie, jest świadectwem jak daleko zaszedł w niej wpływ barbarzyństwa wschodniego. Jest to zemsta dziejowa na Europie za to, że pozwoliła na rozbiór Polski, która zasłaniała ją potężnym wałem od barbarzyństwa wschodniego.

Los zdrajcy.

(Podanie ludowe).

W obrębie wioski Radziki Wielkie, w gub. płockiej, istnieją ruiny starego zamczyska. Do zwalisk tych przywiązane jest podanie ludowe, które krąży zarówno pod strzechami włościan, jak i wśród mieszkańców dworów szlacheckich.

Założyciel zamku, Bogusław Poraj, miał dwóch synów: Bolesława i Konrada. Bolesław miał bardzo dobre i szlachetne serce, ale w Konradzie złość i zawziętość była panującą wadą. Postanowiono więc rozłączyć ich, gdyż nie zgodzali się z sobą. Bolesława pozostawiono w domu, a Konrada posłano do wuja, który wysłał go do Malboga — stolicy mistrzów krzyżackich, by tam kształcił się w szkole miejscowej. Dowiedział się mistrz krzyżacki, że syn Poraja, budującego zamek, kształcił się w jego stolicy, a wiedząc i o złych skłonnościach Konrada, polecił nauczycielom szkoły pracować nad nim w tym kierunku, aby młodziem w przyszłości mógł być zręcznym narzędziem do zdobycia ziemi Dobrzyńskiej.

Konrad przyłączył się do Krzyżaków i gotów był nawet wstąpić do ich zakonu. Ale wielki mistrz zakonu inną miał rachubę i potrzebował ślepego stronnika zakonu na pograniczu. Przewidywał on, że zaszczerpane wyobrażenia, roz-

budzona duma, pogarda dla swoich, obojętność i niechęć do brata, dojrzeją same, a zbieg wypadków dokona reszty.

Stary Poraj czując, że siły coraz więcej go opuszczają, wezwał do siebie Konrada i w obecności braci i sąsiadów podyktował miejscowemu proboszczowi rozdział majątku pomiędzy braci, podług którego Bolesław odziedziczył Radziki z zamkiem obronnym, a Konrad Nową-Wieś.

Czyż potrzeba opisywać, jaka złość ukryta szarpała sercem Konrada, który zawsze marzył o zamku? Rzekł przeto do sąsiadów i brata:

— Bliźniętami jesteśmy, powinniśmy zatem równe mieć prawo do mienia ojcowskiego; tymczasem ty liczyć się będziesz do możnowładców naszych, ja zaś mam być jednocześnie drobnym szlachcicem na wydzielonej części?

Bolesław zasmucony tem rozgoryczeniem brata chciał ustąpić mu Radziki, ale sąsiedzi nie pozwolili, ponieważ ostatnią wolę ojca uszanować należało.

— Tak być nie może i nie będzie — odrzekł sąsiadom Konrad — spoglądacie na mnie, jak na Niemca, a więc kiedy nie chcecie, ażebym był z wami na równi, to będę panem nie tylko zamku, ale i wszystkich włości waszych. Przyrzekł mi wielki mistrz krzyżaków, iż zawsze w nim znajdę przyjaciela i obrońcę, a więc w obecnej sprawie odwołam się do niego i obietnicę tę przypomnę.

Tak też Konrad i zrobił.

Wielki mistrz Krzyżaków już dawno gotował się do wojny z Polską, obiecał więc Konradowi, że jeżeli przy jego pomocy zdobędzie zamek radzikowski, to zrobi Konrada kasztelanem powiatu rypińskiego i nada mu nowy herb i nazwisko.

W kilka tygodni później luno, ciągnące się od strony ziemi kujawskiej, oznajmiły szlachcie dobrzyńskiej, że nieprzyjaciel od tamtej strony naszedł na Polskę. Ziemianie z pośpiechem odesłali żony i dzieci do warownego Płocka, a sami zamknęli się w zamkach: ciechocińskim i radzikowskim, do którego także przybył i Konrad, serdecznie przez brata przyjęty.

Okazywał się najczynniejszym pomiędzy wszystkimi i nie było zakątka, któregooby nie zwiedził.

Już od dwóch dni szturmowano do zamku, trzeciego dnia ujrano ogień na przeciwległym brzegu Drwęcy, za lasami, które rozciągały się aż do rzeki. Płomień ten dał poznać Konradowi, że nazajutrz o wschodzie słońca będą przy podziemnem wyjściu.

O świcie przypuszczono szturm z największą siłą, i wszystko, co żyło, pospieszyło na mury, by odpierać wdzierających się Krzyżaków. W tej chwili Konrad, widząc, że nikt na niego nie zważa, wbiegł do podziemnego wyjścia

i tędy wprowadził do zamku 50 Krzyżaków, a przybrawszy zbroję i szyszak jednego z nich, sam uderzył na swoich współbraci. Widział, jak zabijano jego brata, a jednak nie pośpieszył mu na ratunek.

Matka, dowiedziawszy się o zdradzie Konrada, umarła z rozpacz, przeklinając wyrodne dziecko. Z powodu tego przekleństwa wszyscy uciekali od zdrajcy, nawet dawni jego przyjaciele Krzyżacy. Wielki mistrz oświadczył mu, że w zabranej ziemi nie może go zrobić rządcą, gdyż lud, wiedząc o tem, że jest zdrajcą i przeklętym przez matkę, zanadto by się oburzył, a jemu idzie o to, żeby łagodnością utrzymać to, co zdobył siłą.

Konrad wreszcie chciał zostać przy boku mistrza i być jego sługą, lecz i tego mu odmówiono, każdy bowiem niepomyślny wypadek przypisywanoby jego obecności, ponieważ każdy przeklęty wszędzie za sobą prowadzi nieszczęście. Wyrzekł się więc swoich i opuścili go Krzyżacy.

Tymczasem możny Władysław Łokietek zebrał rycerstwo i wyruszył rugować z kraju nieprzyjaciół; ciągnął prosto na Rypin do Brodnicy. Wiedział Konrad, co go czeka według praw krajowych za zdradę i postanowił schronić się przed ciosem sprawiedliwości do zamku radzikowskiego, w którym zamknęli się Krzyżacy.

— Precz z przeklętym! Nie wpuszczać go do zamku, bo on nam zgubę i nieszczęście przyniesie! — wołali Krzyżacy, ujrawszy przed bramą Konrada.

Oniemiały z przerażenia Konrad chciał schronić się choć do lasu, lecz lud go pochwycił i wydał w ręce sprawiedliwości.

Przez pamięć na zasługi starego Poraja i na bohaterską śmierć brata, król nie chciał tak zanego rodu splamić śmiercią haniebną jednego z potomków i ohydną karę szubienicy zamienić na karę miecza.

Wkrótce pomiędzy ludem powstała pogłoska, że Konrad błąka się po lasach swej dawnej dziedziny w postaci ognistego upiora, a uciętą głowę nosi pod pachą. Około północy wstaje on z miejsca, gdzie go ścięto i zapano, i przychodzi do kościoła. wstępuje do spustoszałych ruin zamku, poczem wraca na miejsce kaźni i zapada się w ziemię.

Skoro podanie to przetrwało w ustach ludu przez całe kilka wieków, sędzę, że należy się uwiecznić je dziś w druku, choćby dla przestrogi: jaka kara spotyka zdrajców i jak trwale czyn podły zapisuje się w pamięci ludów.

Jak walczy Szwecya z pijaństwem.

Straszna klęska, której przyczyną jest używanie napojów spirytusowych, a która zwiększa się w wielu krajach, pobudza spo-

czeństwa do coraz energiczniejszej obrony, do coraz zawziętszej z nią walki.

Był czas, że w krajach północnej Europy, zwłaszcza w Szwecyi i Norwegii pijaństwo szerzyło się najgwałtowniej, obecnie kraje Skandynawskie mogą służyć za przykład innym. Ciekawe są sposoby, jakimi apostołowie wstrzeźliwości walczą z klęską, grożącą zwyrodnieniem ludności. Dla przykładu przytoczymy tu działalność krzewicieli antyalkoholizmu w Gottenburgu (Fötaborg) głównem mieście Westgothlandu, południowej części Szwecyi.

Najskrajniejsi wrogowie alkoholizmu proponowali zupełne zamknięcie szynków, lecz środek ten był niemożliwy do skutecznienia, gdyż pozbawiał skarb i miasto wielkiego dochodu. Wtedy obmyślono inny sposób walki z pijaństwem. Wrogowie alkoholizmu postanowili zakupić szynki na własność; utworzone w tym celu „Gothenburskie Towarzystwo akcyjne sprzedaży trunków“ wykupiło od miasta wyłączne prawo na wszystkie zakłady sprzedaży trunków. Towarzystwo płaciło miastu oznaczony dochód roczny, po za tem rządziło się własną wolą — otwierało lub zamykało szynki, według własnego uznania. Próba okazała się pomyslną i wkrótce znalazła naśladowców w całej Szwecyi, Norwegii i nawet w sąsiedniej Finlandyi.

Działalność Towarzystwa ma na celu nie korzyści pieniężne, lecz szerzenie wstrzeźliwości wśród ludności, nie dąży więc do zwiększenia obrotu i dochodów — nie zachęca klientów do zakupów spirytualii, lecz odstręcza. Szynki otwiera się teraz w Gottenburgu w coraz większej od siebie odległości i liczba ich zmniejsza się codziennie. Dawniej na każdym rogu wabiły przechodniów jaskrawe szyldy szynkowni, dziś często ten, co chce wypić wódki lub szklanekę piwa, musi przejść kilka ulic, zanim znajdzie to, czego szuka. To też czasami odechce mu się kieliszka.

Zarządzającymi w zakładach sprzedaży trunków są wyłącznie zwolennicy wstrzeźliwości, to też nie każdemu i nie z łatwością sprzedają swój towar. Człowiek, znajdujący się w stanie nietrzeźwym, żadnego trunku w zakładzie nie dostanie; wyrostkom do lat 18 nie wolno wchodzić do szynków; osobnikom zaś, znanym z nałogowego pijaństwa, żaden szynk nie sprzeda kieliszka wódki. Każdy zakład posiada fotografię pijaków nałogowych i kto raz dostał się do tego „albumu pijaków“, ten na próżno będzie się starał kupić wódki. Dostanie jej chyba tylko za pośrednictwem osoby podstawionej, ale sposób ten często staje się trudnym do skutecznienia.

Zakłady trunkowe są urządzone w ten sposób, że wyglądają raczej na jadalnie, nie zaś na szynki, wszędzie znajduje się wybór świeżych, smacznych i taniach zakąsek, a cały do-

chód ze sprzedaży produktów spożywczych idzie na korzyść sprzedającego, to też subjecki sklepowi starają się sprzedać jaknajwięcej zakąsek. Jest to środek w walce z pijaństwem bardzo potężny, gdyż wiadomo, że człowiek o sytym żołądku pije mniej i nie tak chętnie, jak naczeco.

W każdym szynku można dostać za tanie pieniądze herbaty, kawy, mleka, czekolady. Każdy zakład zaopatrzony jest w dobór gazet i książek, z których można korzystać do godziny 10 wieczorem: sprzedaż zaś trunków odbywa się tylko do godziny 7 wieczorem i tylko w dni powszednie.

System ten zastosowany przez Gothenburskie Towarzystwo, w bardzo krótkim czasie dał wyniki świetne, prawie nieoczekiwane. Sprzedaż trunków w mieście spadła o połowę i w tym samym stosunku zmniejszyła się liczba żebraków i chorych umysłowo; jednocześnie wzrosły dochody miasta, podniósł się poziom oświaty. Dziś w Gothenburgu trudno znaleźć człowieka, nieumiejącego czytać i pisać.

Działalność Towarzystwa wstrzemięźliwości najlepiej objaśnia cyfry. Dziś w krajach skandynawskich jeden szynk przypada na 991 głów, w Austrii na 200, w Prusach na 190, we Francji na 75, w Belgii na 30 mieszkańców. W Norwegii, liczącej ogółem niecałe 2 miliony ludności, znajduje się przeszło 200.000 osób (dorosłych, nie licząc, rzecz prosta, dzieci), nie używających żadnych absolutnie trunków.

Władysław Łokietek.

(Do obrazka w nagłówku).

Władysław, dla małego wzrostu Łokietkiem przezwany, był wszakże mężem wielkiego ducha, niezłomnego męstwa. Całe jego życie upłynęło na twardych bojach, na wielkich trudach i niewygodach, a wszystko dla odbudowania Polski, dla wyrwania jej z pod obcych monarchów i połączenia w jedną całość rozdzielonych części. Twarda, rycerską pracą swego długiego żywota dokonał on tego wspaniałego dzieła. Zostawił swemu synowi Polskę zjednoczoną, potężną.

Urodził się Władysław w roku 1260, był młodszym bratem bezdzietnego Leszka Czarnego, po którym odziedziczył też księstwo siedzkie i prawo do Krakowa i zwierzchnictwa. Wiemy już, że udało mu się nawet zająć Kraków, lecz musiał uchodzić przed wojskiem Henryka Probusa. Po śmierci tego księcia znów wystąpił Łokietek z prawami do tronu krakowskiego, lecz ubiegł go Waclaw czeski. Po zamordowaniu przez Brandenburezyków króla Przemysława, Władysław powołany został do Wielkopolski, lecz i tu nie mógł się utrzymać

przeciw Waclawowi, który ostatecznie utrzymał się na tronie polskim, a Łokietek jak tułacz musiał z kraju uchodzić, chroniąc się przed pościgami siepaczków Waclawa. W r. 1300 przybył Łokietek do Rzymu na sławny jubileusz stolicy św., przedstawił on Papieżowi Bonifacemu swą sprawę i uzyskał, że Papież odsadził Waclawa od tronu polskiego, a przyznał go Łokietkowi. Poparty tem orzeczeniem Głowy kościoła, wraca tułacz do Polski, znajduje poparcie u ludu wiejskiego, z którego tworzy szereg i staje do walki z potężnym Waclawem. Nagła śmierć Waclawa ułatwiła mu pracę. Teraz oświadczyła się za nim i szlachta. Zwycięskim orężem pokonywał Łokietek jednego wroga po drugim, i po trzech latach prawie cała Polska ulegała jego berłu. Ale nie skończyły się trudy wojenne, bo do końca życia nie mógł prawie zsiadać z konia. Głównem polem walk stało się Pomorze i Kujawy.

Wskutek zdrady możnego rodu pomorskiego, Święców, zabrali Pomorze Brandenburezyki. Ponieważ Łokietek zajęty był wtedy sprawami ruskimi, przyzwolił, aby jego wodzowie na Pomorzu wezwali na pomoc Krzyżaków. Ci w pomoc przyszli, odebrali Brandenburezykom twierdze polskie, Gdańsk i inne, ale sami nie chcieli z nich ustąpić. Owszem, najechali jeszcze i zagrabili inne sąsiednie ziemie. Łokietek skarżył ich do Papieża, ten kazał im oddać zagrabione ziemie, lecz oni ufni w swój oręż tego uczynić nie chcieli. Wtedy rozpoczęła się wojna, która skończyła się wielką klęską Krzyżaków w bitwie pod Płowcami w r. 1331. Pomimo zwycięstwa nieodzyskał Łokietek zagrabionych ziem, z powodu wdania się posła papieskiego, którego Krzyżacy umieli pozyskać dla siebie.

W czasie walk pomorskich zbuntowali się mieszczanie krakowscy i powołali na tron zniemczonego księcia śląskiego Bolesława Opolskiego. Łokietek zdobył Kraków i zbuntowanych niemieckich mieszczan krakowskich surowo ukarał.

Władysław Łokietek władał całą Polską z wyjątkiem większej części Śląska, którego książęta, zniemczeni i zwyrodnieni potomkowie Władysława syna Krzywoustego, poddali się pod zwierzchnictwo króla czeskiego, Niemca z rodu Jana, który tytułował się także królem polskim, jako następcą Waclawa. Tylko jeden z książąt śląskich Bolesław Swidnicki stał wiernie przy Polsce. Pod zwierzchnictwo czeskie poddało się także dwóch książąt mazowieckich.

Władysław Łokietek dokonał dzieła połączenia Polski koronowaniem się na króla w Krakowie w r. 1319. Umierając w sędziwym wieku zostawił Polskę jednemu ukochanemu synowi Kazimierzowi.

6 Polakach na Węgrzech.

Naród polski siedzi główną masą w Galicyi, w Królestwie polskiem, w Księstwie Poznańskim, Prusach zachodnich, na Śląsku Górnym i Cieszyńskim. Oprócz tych ziem czysto polskich, wśród których osiedliło się tylko trochę obcych, głównie Niemców i Moskali, mieszkają jeszcze Polacy w znacznej liczbie na ziemiach, należących do państwa polskiego przed rozbiorami, a więc na Litwie, Rusi, Podolu, Ukrainie, na Spżu, (na Węgrzech). Prócz tego mieszkają też w znacznej liczbie w śród-kowych Niemczech i Ameryce.

Tutaj chcę krótko przedstawić, jakie okolice zamieszkują Polacy w północnych Węgrzech, jaka ich jest liczba i stosunki z Polską. Począwszy od Moraw i Śląska wzdłuż Karpat ciągną się osady polskie daleko na wschód aż do Bardziejowa. Trzymając się granicy polsko-węgierskiej, zalegają północno-zachodnią część Węgier, i tworzą przeważną liczbę ludności pięciu obwodów, czyli komitatów. Komitaty zamieszkałe przez Polaków są: trenczyński, orawski, liptowski, spiski i w części szaryski. Obwód trenczyński graniczy od zachodu z Morawą, od północy ze Szląskiem; sąsiadujący z nim komitet orawski leży w klinie między powiatami wadowickim i żywieckim od północy, a powiatem nowotarskim od wschodu; komitat liptowski przedzielają od powiatu nowotarskiego góry Tatry, a komitat spiski leży we wschodnim klinie powiatu nowotarskiego; najdalej zaś na wschód wysunięty komitat szaryski, w którym są jeszcze osady polskie, sąsiaduje od strony północnej z powiatem sądeckim.

Sąsiadami Polaków w obwodach zachodnich są Słowacy, a we wschodnich Rusini.

W tych pięciu komitatach mieszka blisko dwakroć sto tysięcy Polaków: tak w obwodzie trenczyńskim znajduje się czysto polskich osad przeszło 30, i wiele mieszanych, liczących przeszło 35 tysięcy Polaków; komitat orawski obejmuje 40 do 50 osad polskich mających przeszło 50 tysięcy osadników polskich; komitat liptowski liczy około 15 osad z ludnością polską, obejmującą około 20 tysięcy dusz polskich; w komitacie spiskim jest przeszło 70 do 80 polskich wsi liczących przeszło 65 tysięcy ludności pochodzenia polskiego; komitat szaryski ma już mniej osad polskich, ogólna ich liczba dosięga 12, zamieszkałych przez 8 tysięcy Polaków.

Widać z tego, że liczba Polaków, mieszkających pod berłem węgierskim, wynosi przeszło 178 tysięcy. Gdy zaś do tej liczby doliczymy stałą emigrację z powiatów górskich w Galicyi w najświeższych latach na Orawę i Spż, i wiele innych osad polskich, o których wrodoży nam badacze tych ziem czasem umyślnie mil-

czą, to liczbę tę można śmiało podnieść do 200 tysięcy.

Z tych obwodów prawie czysto polskim jest komitat spiski. Ziemia ta należała do Polski już za najdawniejszych czasów, później zabrali ją Węgrzy, lecz od Króla Władysława Jagielly, należała znów do Polski przez 350 lat. Dopiero w r. 1769 skorzystali Austriacy z tego, że Polska prowadziła bój o pozbycie się wpływów moskiewskich, i zabrała nam bezprawnie ten piękny szmat ziemi. Jeszcze lud polski wspomina w opowieściach o czasach przynależności do Polski. Lubowla była siedzibą starostów polskich, a dziś jeszcze zamek i dobra ma w posiadaniu Polak. Nasz obrazek przedstawia właśnie ten zamek. W tej ziemi znajduje się inny stary zamek z czasów polskich, Niedzica nad Dunajcem, dawniej siedziba rycerzy i bojowników polskich. Wznosi się ten zamek naprzeciw ruin zamku czorsztyńskiego, siedziby Zawiszy Czarnego, rycerza polskiego, który się bił z Krzyżakami w bitwie pod Grunwaldem, a zginął w walce z Turkami pod Warną. Obok Niedzicy we wsi Lechnicy znajduje się w dolinie św. Antoniego tak zwany Czerwony Klasztor, pierwotnie w XIII wieku siedziba zakonu Kartuzów, później Kamedulów, teraz zaś opuszczony.

Na ziemi spiskiej za długo działała oświata polska i wpływy polskie polityczne i religijne, aby lud polski tej krainy mógł prędko zatracić poczucie polskości. Wpływy bowiem religijne biskupów i księży polskich działały tam jeszcze długo po rozbiorze Polski, dopiero na początku 19. wieku znikły, gdy Spż przyłączono do najbliższej dyecezyi węgierskiej.

W komitacie trenczyńskim i orawskim niektórzy z osadników polskich mówią już narzeczem polsko-słowackim. Gdy się porówna gwara słowacką i gwarę górali tatrańskich to mimowoli można nabrać przekonania, że Słowacy są odłamem wielkiego szczepu polskiego, tylko wskutek braku stosunków z Polską, język, którym dziś mówią Słowacy, z biegiem czasu upodobił się do języka morawskiego, zatrzymując cechę i właściwość języka polskiego. Słowacy, sąsiadując przez długie wieki z Morawianami i znosząc z nimi ten sam los polityczny, upodobnili swoje narzecz polskie do języka czesko-morawskiego. Można to widzieć szczególnie głębiej na Orawie, gdy tymczasem ludność mieszkająca na samem pograniczu polskiem mówi czysto po polsku gwara ludową góralską, a nawet parę osad u stóp Babiej góry po stronie węgierskiej gwara ludową mazurską.

Wpływy polskie jeszcze do dziś dnia dość silnie, choć bezplanowo działają na Spż i Orawę.

Stała emigracja włościan z powiatu nowotarskiego zasila i podtrzymuje tam lud pol-

ski. W ostatnich latach kilkaset rodzin z Zakopanego, Poronina, Białego Dunajca, Murzasichla, Bukowiny i t. d. wyemigrowała na stałe na Spisz i Orawę. Między tymi emigrantami widzimy rodziny Gąsieniców, Łukaszczyków, Tatarów, Galićów, Maciatów, i inne, nie mówiąc już o tych przesiedlaniach się, które z natury rzeczy odbywają się na pograniczu czy to wskutek węzłów rodzinnych, czy gospodarczych. Również wpływy kupieckie i religijne przyczyniają się do utrzymania wpływów pol-

Osadnicy posyłają również synów swoich w celu kształcenia się do miast polskich. Szkoła ludowa w Nowym Targu ma od czasu do czasu po kilku uczniów ze Spizu; po ukończeniu szkół ludowych idą oni w celu dalszego kształcenia się do gimnazyjów polskich i uniwersytetu w Krakowie. Sam znam kilku starszych na stanowisku i na uniwersytecie, pochodzących ze Spizu. Obecnie jednak władze austriackie nie chcą udzielać tym rodakom posad, jako obcym poddanym, wskutek czego



LUBOWLA, starożytny zamek polski na Spizu (w północnych Węgrzech).

skich. Jarmarki w Nowym Targu i Czarnym Dunajcu są miejscami, gdzie Polacy ze Spizu i Orawy stykają się z rodakami z Galicji. Odpusty zaś w Ludźmirzu, Harklowej, w Hochołowie roją się od rodaków z krainy spiskiej i orawskiej. A nawet do Częstochowy dają pielgrzymi polscy z południa za Karpat, którzy wspólnie z rodakami ze wszystkich zaborów oddają się opiece Królowej korony polskiej.

Nadmieniam przytem, że wszyscy Polacy, mieszkający na Węgrzech są wyznania rzymskokatolickiego, parę tylko tysięcy w obwodzie trenczyńskim jest wyznania protestanckiego.

najmłodsze pokolenie udaje się na naukę do gimnazjum węgierskiego w Podolińcu, gdzie zatracają poczucie polskości wobec wpływów maddziarskich.

Osadnicy polscy na Węgrzech mają wspólne podania zbójckie i opowieści ludowe z góralami na Podolu galicyjskim. Obyczaje zachowują staropolskie. Zwyczaje, obchody religijne i familijne są te same, które tkwią jeszcze głęboko u ludu polskiego na Podhalu. Śpiewy, tańce, muzyka i nuta jest góralska. Obrazy świętych malowane na szkle, wyroby domowe, gospodarskie i ozdoby, czyli sztuka,

wskazują wspólną ojczyznę i pochodzenie Polskę. Strój taki sam, jaki nosił lud góralski przed 30 lub 50 laty i jego wyszycia udowadniają wspólne źródło pochodzenia z Polski.

Biorąc to wszystko razem, widzimy, że język, obyczaje stroje, sztuka, śpiewy, podania, legendy i wierzenia, łączność handlowa i religijna wskazują, że lud zamieszkujący Orawę i Spiz, to ten sam polski lud, który mieszka na całym obszarze ziem dawnej wolnej i niepodległej Polski, wynoszący dziś około 25 milionów.

Wprawdzie ten lud polski na Węgrzech nie bierze jeszcze dziś udziału w pracy narodowej polskiej, bo nie ma na tyle uświadomienia. Społeczeństwo więc polskie, które pamięta o garstce wychodźców w Bośni, powinno zwrócić swą uwagę na tych opuszczonych i zaniedbanych rodaków na Węgrzech, skazanych w niedalekiej może przyszłości wskutek prześladowań i surowych środków węgierskich na wy-narodowienie.

T. Baca.

Listy od przyjaciół.

Z Albigowej.

Kochani bracia, którzy prenumerujecie to pismo pod nazwą „Ojczyzna“ odzywam się do Was temi słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i nasza Matka Królowa Korony Polskiej. Chciałbym wam przypomnieć obowiązki względem naszej ojczyzny. Niebo jest ojczyzną nas wszystkich, Kościół jest także naszą Matką — ojczyzną, bo się stara o nasze zbawienie. Ziemia, gdzieśmy się urodzili, jest naszą ojczyzną, więc ją trzeba kochać. A żeby kochać ojczyznę, przedewszystkiem trzeba być cnotliwym człowiekiem i życiem swym przynosić jej zaszczyt — a nie hańbę. Kto woła ojczyzno! ojczyzno! a nie pełni obowiązków względem niej, jest to najgorszy człowiek; a takich znajdzie się dużo, którzy nie chcą nie pracować dla naszej drogiej ojczyzny Polski. Wreszcie miłość ojczyzny nakazuje nam służyć jej nie dla żadnych nagród, inaczej bylibyśmy tylko najemnikami a nie synami ojczyzny. Ale gdy miłość ojczyzny jest cnotą i wielką cnotą, a wszystkie cnoty od Boga pochodzą i do Boga prowadzą, przeto nie należy spuszczać się nato, że nam się zdaje, że my już dosyć kochamy ojczyznę, lecz prosić i gorąco prosić Pana Boga i Matkę Bożą, Królową Polski, aby serca nasze przejęte zostały tem najzacniejszym uczuciem — miłości ojczyzny, a miłości prawdziwie świętej i żebyśmy wszyscy kochali ojczyznę, a dla niej wszyscy jak kto może, pracowali, a żebyśmy tylko mogli znowu mieć swoją niepodległą Polskę.

Wojciech Bem.

Z Urmania.

Rusini w rozmaity sposób prześladują tu nas Polaków. Niedawno chcieli zniszczyć Tomasza Daniluka, jego własność zabrać, bo zesłali na niego komisję sądową i cały ciężar na niego zwalili. Rada gminna składa się ze samych Rusinów. Rusini nigdy nie chcą dopuścić do tego, żeby Polacy byli radnymi. Otóż jeżeli to tak dalej trwać będzie, to Polacy wszyscy upaść muszą. My z naszej strony upraszamy Sz. Redakcję, poprzeć naszą sprawę w powiecie, byśmy mogli dostać wspólną radę gminną.

Teraz żenił się Polak z Rusinką, to ani myślał zawiadomić o tem swego księdza polskiego, bo ksiądz ruski mówi, że nie potrzeba mu żadnego świadectwa od księdza polskiego. W ten sposób przepisują Polaków na ruskie. Jak tak dalej pójdzie, to ani śladu z Polaków nie zostanie. Więc udaję się do Sz. Redakcyi ze skargą, bo już trudno wytrzymać tej zniewagi i tych sprawek ruskich księży. Rusini wzięli się na spekulację, rozpoczęli kupować grunta polskie u pana Jana Gedyńskiego, zamieszkałego w Kozłowie. On sprzedawał pole Rusinom, którzy niedopuszcili Polaków do kupna. Teraz udają się Rusini do Banku parcelacyjnego we Lwowie o pożyczkę na to kupno. Czy polskie pieniądze mają iść na wykup polskiej ziemi?

Mikołaj.

Odpowiedź Redakcyi.

Co do Rady gminnej, to zależy ona tylko od wyborców i nikt wam w tem pomóc nie będzie mógł, jeżeli sami nie weźmiecie się razem za ręce, aby przy wyborach gminnych przeprowadzić także swoich. Powinniście się ułożyć z mądrzejszymi Rusinami i powiedzieć im, że wy Polacy będziecie głosować na nich, jeżeli oni znów poprą przy wyborach Polaków. Innej rady nie ma, bo ustawa jest taka.

Sprawy polskie.

W zaborze austriackim.

Nie ma bodaj dnia jednego w lecie, żeby nie było w naszym kraju, w miasteczku lub w wiosce, większego lub mniejszego pożaru. A czasem na jeden dzień kilka pożarów wypada. Z tego powodu kraj ponosi corocznie ogromne szkody.

Wadliwa budowa domów, a zwłaszcza kominów przyczynia się w znacznej mierze do szerzenia się pożarów. Są przepisy budowlane, ale władze gminne nie pilnują ich wykonywania. Te zresztą przepisy są niedostateczne. To wstyd, doprawdy, że u nas w kraju, szczególnie w Galicyi wschodniej i w okolicach podgórskich są jeszcze t. zw. kurne chaty, bez kominów, których już nawet w Królestwie od

kilkudziesięciu lat nie ma. Zwiększają one niebezpieczeństwo pożaru i są dla zdrowia szkodliwe.

Odległość pomiędzy budynkami powinna być możliwie największa. W niektórych krajach domy mieszkalne muszą być przedzielane drzewami, co utrudnia przenoszenie się pożaru. Należałoby również zachęcać ludność do stawiania budynków ogniotrwałych. W tym celu powinien być ustanowiony fundusz krajowy, z którego za pośrednictwem rad powiatowych wydawano by pożyczki bezprocentowe, spłacane ratami, na takie budynki. Towarzystwa ubezpieczeń z pewnością przyczyniły by się do zwiększenia takiego funduszu. Polecamy te sprawy, o których wyżej mówimy, rozważyć posłów sejmowych.

Dla ratowania od ognia konieczne są ochotnicze straże pożarne. Pisaliśmy o tem kilkakrotnie. Sprawa zaprowadzenia straży ochotniczych należy dziś w znacznej mierze od dobrej woli gmin. W niektórych okolicach takie straże działają, ale wogóle jest ich bardzo mało w kraju.

Na Śląsku austriackim było w r. ub. 66 straży ochotniczych pożarnych. Według liczby ludności powinniśmy mieć w Galicyi 1300 takich straży a według obszaru kraju około 2300. Jakże daleko nam do tych liczb!

W związku z klęską pożarów stoi sprawa zaprowadzenia ubezpieczeń przymusowych. Takich ubezpieczeń należy się domagać stanowczo. Nie dosyć tego, sprawą przymusowego ubezpieczenia powinien się zająć Wydział krajowy i stworzyć odpowiednie urządzenia. Wtedy ubezpieczenia byłyby tańsze, niż dziś w towarzystwach prywatnych. Ubezpieczeniom krajowym sprzeciwiają się, niestety, ci posłowie, którzy mają interes osobisty lub polityczny w popieraniu towarzystw prywatnych. A przez to odwleka się również sprawa obowiązkowego ubezpieczenia od ognia domów i wogóle wszelkich budynków.

W zaborze pruskim.

Niema jeszcze zupełnie pewnych i ostatecznych wiadomości o wyborach do parlamentu niemieckiego, które się odbyły w ubiegły wtorek d. 16-go b. m. W wielu okręgach żaden z kandydatów nie otrzymał większości głosów, to też za tydzień odbędą się wybory ściślejsze. Dziś to tylko powiedzieć można, że Polacy wyszli z walki zwycięsko. Wybrano już 14 posłów polskich, to znaczy tylu, ilu ich było poprzednio. Zaś ośmiu kandydatów polskich stanie jeszcze do ściślejszych wyborów. Każdy wybrany ponad tę cztertnastkę będzie czystym zyskiem, będzie dowodem zwycięstwa braci naszych pod Prusakami. Właściwie choćby nawet Polaków wybrano ze dwudziestu, niewiele będą mogli zrobić wśród trzystu kilkudziesięciu

posłów niemieckich. Ale chodzi o to, aby jak-najwięcej głosów na Polaków padło, bo to dowód uświadomienia narodowego, dowód, że cały naród polski w zaborze pruskim jednako w sercu swoim miłość Polski nosi i lepszej doli narodowej pragnie. Dlatego Polacy głosowali na posłów polskich nawet tam, gdzie wiedzieli, że ich przeprowadzić nie będą mogli. Najżarliwsza walka wyborcza toczyła się na Górnym Śląsku. Walczyli tutaj o poselstwo kandydaci narodowi polscy z niemieckimi i polskimi centrowcami i socyalistami. Na niemieckich centrowców głosowała także znaczna część ludu polskiego, zbałamuconego przez gazetkę „Katolika“ i jej redaktora p. Napieralskiego. Gdyby cały lud polski stanął był zgodnie, wykranoby na Śląsku conajmniej pięciu posłów polskich; stało się jednakże wskutek niezgody tak, że dwóch kandydatów narodowo-polskich p. Jan Kowalezyk i drugi, p. Wojciech Korfanty przyjdą do ściślejszego wyboru z centrowcami; inni dostali po kilka tysięcy głosów.

W każdym razie wybory ostatnie dowiodły, że polskość w zaborze pruskim rośnie w siłę. Na samym Górnym Śląsku, wszystkich, co głosowali na kandydatów narodowych polskich, będzie ze czterdzieści tysięcy — a znaczy to, że tyluż przybyło tam szczerych i odważnych Polaków.

W zaborze rosyjskim.

Z Rzymu nadeszła świeżo wiadomość o nowych zmianach w obsadzie stolice biskupich rzymsko-katolickich pod rządami Moskale. Wogóle biskupów rzymsko-katolickich jest pod Moskalami: siedm w Królestwie, mianowicie sandomierskie, kieleckie, kujawsko-kaliskie, warszawskie, płockie, sejneńskie, lubelskie; dwa na Litwie — wileńskie i żmudzkie, jedno — łucko-żytomierskie obejmuje ziemię Wołynia, Podola i Ukrainy; czyli razem 10 biskupstw na ziemiach polskich. Pozatem arcybiskupstwo mohylowskie obejmuje wschodnie powiaty Białej Rusi i cały obszar Rosyi, z wyjątkiem gubernii Rosyi południowej i Kaukazu, które należą do osobnej dyecezyi — tyraspolskiej. Jak już raz pisaliśmy, te dwanaście biskupstw tworzą dwa arcybiskupstwa: warszawskie, które ogarnia Królestwo Polskie i mohylowskie, obejmujące 5 dyecezyi na Litwie, Rusi i Rosyi.

Arcybiskup mohylowski mieszka stale w Petersburgu, nosi tytuł metropolity i stale jest wysuwany przez Moskale ponad arcybiskupa warszawskiego, któremu rząd odmawia po roku 1863 tytułu metropolity.

Otóż wiadomość z Rzymu zapowiada zmiany następujące: biskup tyraspolski (stolica biskupia w Saratowie nad Wołgą) ks. baron Roop został mianowany na stolicę biskupią do Wilna, ks. Jaczewski przeniesiony z Lublina na bi-

skupstwo do Płocka, zaś obecny biskup płocki ks. Jerzy hrabia Szembek zostaje arcybiskupem — metropolitą mohylowskim.

Naskutek tych mianowań zostały obsadzone arcybiskupstwo mohylowskie, wolne od śmierci ks. Kozłowskiego i biskupstwo wileńskie, niezajęte od chwili wywiezienia ks. biskupa Zwierowicza (obecnie biskupa Sandormierskiego) za Jego list przeciw szkołom cerkiewno-popim.

Czeka jeszcze obsady biskupstwo sejneńskie, wolne od śmierci ks. bisk. Baranowskiego i biskupstwo lubelskie, skoro biskup ks. Jaczewski przechodzi do Płocka.

Ks. biskup Jaczewski został przeniesiony do Płocka, gdyż w dyecezyi lubelskiej twardo stanął w obronie wykładu religii po-polsku, a rząd chciałby mieć w tej częściowo przez unitów zamieszkałej dyecezyi biskupa mniej twardego.

Ks. biskup Roop dostał biskupstwo po ks. Zwierowiczu, bo rząd liczy zapewne na jego przez pół-niemieckie pochodzenie i w tem kładzie nadzieję, że ks. Roop nie będzie zbyt przeszkadzał prawosławnym szacherkom na Litwie.

Również, jak ks. Roop, jest dobrze u rządu widziany ks. biskup Szembek i dlatego objął godność arcybiskupa — metropolity mohylowskiego.

Ale nie bójmy się; Moskał tyle razy rachował, że już ma swoich biskupów, a zawsze się przerachował. Przerachuje się więc i teraz. Moskał zbyt jawnie nęka religię katolicką, aby dobry biskup mógł iść z nim ręką w rękę.

Patrzmy więc na nowych ksiąząt kościoła katolickiego w Polsce pod Moskałem z całą ufnością, jako na dobrych pasterzy. A dyecezya wileńska i mohylowska potrzebują bardzo, ale to bardzo dobrych pasterzy.

Wiadomości.

Z kraju.

Pomnik Bartosza Głowackiego. Odezwa: „Pod koniec r. 1901 wydał włościański komitet budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu odezwę, wzywającą do składek na pomnik. Składki posypały się i do 8. kwietnia b. r. wpłynęło do Spółkowej Kasy oszczędności i pożyczek w Tarnobrzegu, w której składki umieszcza się, 2121 kor. Dawali na pomnik włościanie i mieszczanie, dawała inteligencja. Pieniądze napływały z całej Polski, szczególnie z Galicyi i Królestwa Polskiego i od Polaków w Ameryce. Uchwały datki na pomnik Rady gminne, Rady powiatowe, Kółka rolnicze, instytucje finansowe i t. d. Świadczy to o tem, że wszyscy chcemy uczcić pomnikiem chłopapatriotę, przedstawiciela najliczniejszej warstwy w narodzie, która budzi się do życia obywatelskiego,

narodowego, i ujmuje losy Ojczyzny w swe silne dłonie. Składki zbieraliśmy głównie zapomocą list, których rozdaliśmy 600, z tego zwrócono nam po wypełnieniu 60.

„Początkowy komitet, złożony z 16 członków, powiększył się teraz na 216 członków, zapraszając do swego grona z każdej gminy powiatu tarnobrzckiego jednego lub dwóch członków. W ten sposób pójdzie raźniej zbieranie składek. Koszta budowy pomnika obliczone są na 4.000 koron i do tej sumy braknie jeszcze 1.879 koron. Spodziewamy się, że ta druga część sumy napłynie prędko i pomnik będzie mógł stnnąć jeszcze w tym roku, a w każdym razie w roku przyszłym. Podaje się również do wiadomości, że walne zgromadzenie, przez komitet na 3. maja b. r. do sali Rady powiatowej w Tarnobrzegu, wybrało jednogłośnie projekt pomnika Bartosza Głowackiego, przedłożony przez rzeźbiarza kamieniarskiego p. Michała Korpala z Krakowa.

„Prosimy gorąco wszystkich, ażeby dopełnili składek na pomnik. Upraszamy uprzejmie Szanowne Redakcyje tych pism, które składki łaskawie przyjmowały i ogłaszały, o nadesłanie zebranych dotąd kwot do Spółkowej Kasy oszczędności i pożyczek w Tarnobrzegu. Upraszamy też wszystkich, którzy listy pobrali, o odesłanie ich wraz z pieniędzmi pod tymże adresem. Prosimy też o zgłaszanie się po nowe listy do przewodniczącego (Jan Słomka w Dzikowie, poczta Tarnobrzeg). Upraszamy też Rady gminne i różne instytucje, ażeby w dalszym ciągu uchwały datki na pomnik. Niedaleka jest już chwila, gdy stanie w Tarnobrzegu pomnik Bartosza Głowackiego. Będzie nim uczczony bohater narodowy, będzie to pierwszy pomnik chłopca w Polsce, a przez pomnik ten będzie podniesiony cały stan włościański, będzie przyspieszone odrodzenie narodowe.

Za pełny komitek: Jan Słomka, przewodniczący, W. Wiącek, sekretarz.“

Sejm galicyjski. Z Wiednia donoszą do pism, że prezydent ministrów Koerber przyrzekł nowemu namiestnikowi hr. Potockiemu, że rząd zwoła Sejm galicyjski w miesiącu wrześniu i to na dłuższą sesją.

Zjazd Kółek rolniczych w Prusach pod Lwowem odbył się w niedzielę 14 b. m. Przybyło stu kilkunastu wysłańców Kółek powiatu lwowskiego. W sobotę odbyły się ćwiczenia straży ochotniczych z Prus i Kamienopola, na niedzielę przybyła także na ćwiczenia straż z Kleparowa. Prócz ćwiczeń odbywało się też w niedzielę oglądanie bydła miejscowego, a wybrani sędziowie przyznali 4 nagrody czterem najlepszym krowom własnego chowu. — W sali szkolnej odbyło się zebranie, na którym przemawiał delegat Zarządu głównego, dr. Dulęba, o ważności i pożytku z Kółek rolniczych, p. Poluszyński zachęcał do zakładania sadów, p. F. Żyszkiewicz opisał rozwój i działalność Kółka rolniczego w Prusach, i korzyści, jakie przynosi ludności w Prusach, Kamienopolu i Żydaticzach Kółko,

Kasa oszczędności Raifeisena i Straże pożarne. — Na końcu uchwalono kilka wniosków, jak p. Tysszkowski, że straż pożarna powiatu lwowskiego mają przyjąć regulamin główny, wydany przez Zarząd główny K. r. w porozumieniu z krajowym Związkiem ochotniczych straży pożarnych; wniosek p. Kawiaka i p. Gorczycey o zamianowanie mężów zaufania i utworzenie Zarządu powiatowego Kótek; wniosek p. Żyszkiewicza o utworzenie w jesieni trzydniowego kursu pożarnictwa dla delegatów Kótek roln. pow. lwowskiego, wreszcie wniosek p. Małaczyńskiego, aby w jesieni urządzić święto sadzenia drzew. — Następnym zjazdem odbędzie się w jesieni.

Morderstwo we Lwowie. We wtorek w nocy zamordowano bogatą starą żydówkę, Oranżową i jej służącą Ryfkę Spinner. Obie kobiety zarznięto wielkim nożem, poderznawszy im gardła. Morderstwa dokonano dla rabunku, z kasy bowiem zabrano 200 koron gotówki. Papiery wartościowe, a także kilka tysięcy koron gotówki pozostawili złoczyńcy w kasie widocznie przez pościech. Morderca wiadczy znany był służącej, bo wpuściła go sama, klucz bowiem tkwił od wewnątrz. Jako podejrzanego o współudział w tej zbrodni aresztowano stróża domu Radziejewicza, lecz już następnego dnia aresztowano w Przemyślu poprzedniego stróża domu, Wierzehołka, który się przyznał do morderstwa i wymienił współnika. Całe miasto jest wzburzone tą niesłychaną zbrodnią.

Wieczorek skazany. We Lwowie zapadł wyrok w sprawie nadużyć przy poborze do wojska w starostwie bobreckim. Sekretarza starostwa, Franciszka Wieczorka, skazał sąd przysięgłych na 15 miesięcy ciężkiego więzienia. Józef Gotlieb skazany na trzy miesiące zwykłego więzienia, Józef Meller na 3 miesiące ciężkiego więzienia, oba za fałszowanie spisu popisowych; innych oskarżonych uwolniono.

Burza w Czulicach. W dniu 12. czerwea b. r. w piątek straszna burza nawiedziła okolice Czulice (powiat krakowski). Pioruny uderzały w niezwykle sposób jeden za drugim tak, że starzy ludzie takich grzmotów nie pamiętają, wszyscy drżeli ze strachu. Między innymi uderzył piorun we wsi Czulice w szopę ubogiej wdowy imieniem Rachwa, od szopy zajęła się stodoła gospodarza Karola Bodziacha, tuż pod kościołem paraf. i wśród wsi. Kto wie, jakby się ta cała sprawa skończyła, bo z początku wichur gnał ogień w stronę kościoła i do środka wsi. Lecz jakby cudem jakim nagle wiatr odwrócił się z przeciwnej strony, a ogień pędził na pola. Powtóre ogromna ulewa zmoczyła dachy, strzechy, i ogień się nie rozszerzył. Ulewa trwała od godz. 6—9 wieczór.

Pożar w Boryslawiu, w skutek uderzenia pioruna zniszczył studnię naftową „Syrus“; mianowicie zabudowania, urządzenia i dwa zbiorniki nafty.

Utopiła się ze strachu przed mężem Kaśka Haba, żona włościanina a w Macoszynie w pow.

Żółkiewskim. Oskarżyła ona męża o pobicie, za co dostał 4 miesiące więzienia. Teraz obawiając się powrotu męża, rzuciła się do rzeki i utonąła.

Potwór w ludzkim ciele. W Dzikowie starym, w Cieszanowskiem, zdarzył się straszny wypadek. Oto włościanka Anastazyja Zadorożna po śmierci pierwszego męża, z którym miała kilkoro dzieci, utrzymywała stosunek miłośny z gospodarzem Antonim Nieckarzem, którego owocem było nieprawie dziecko. Gdy Nieckarz nie chciał płacić na utrzymanie dziecka, zaskarżyła go Zadorożna do sądu. Oburzony tem Nieckarz postanowił pozbyć się dziecka. Korzystając z nieobecności Zadorożnej w domu, wszedł do jej mieszkania, wydalil dzieci, a potem leżącemu w kołysce swemu nieślubnemu synkowi wlał do ust octu spirytusowego. Konając dziecko zastała matka, wezwała na ratunek lekarza, ten dziecko ocucił, lecz nie ma nadziei, że będzie żyło. Żandarmi aresztowali Nieckarza.

Misa w Nawaryi odbyła się bardzo uroczystie. Wiele osób przysięgło wstrzemięźliwość od wódki.

Proces przeciw Polkom w Gnieźnie odbył się zaraz po procesie przeciw gimnazyastom. Grono kobiet polskich w Gnieźnie zawiązało stowarzyszenie pod nazwą „Samopomoc“. Otóż ośm pań ze zarządu tego stowarzyszenia oskarżyła policya pruska o agitacyę polityczną, a to dlatego, że panie te podały utsawy tylko po polsku i że w stowarzyszeniu uczono historii i literatury polskiej. Sąd ławniczy gnieźnieński uwolnił jednak oskarżone, albowiem mimo chęci nie mógł sędzia oskarżający udowodnić, że towarzystwo zajmowało się agitacyą polityczną.

† **Jan Karłowicz,** uczony polski, umarł w Warszawie w niedzielę 14. b. m. w 67. roku życia. Ś. p. zmarły uczony zajmował się głównie ludem polskim, badał jego mowę, zwyczaje, obyczaje, pieśni, obrzędy itp. Wydawał on w Warszawie pismo pod nazwą „Wisła“, w którym on sam i inni badacze umieszczali wyniki swych badań nad polskim ludem. Zmarły w ostatnich latach układał słownik języka polskiego. Śp. Jan Karłowicz słynął jako uczony nie tylko w polskim narodzie, ale i w całym świecie.

Zawalenie się kamienicy w Warszawie. Na placu Aleksandra w Warszawie zawaliła się kamienica i zabiła kilkadziesiąt osób.

Ze świata.

Austria. Rada państwa w Wiedniu obraduje bardzo powolnie. Przedmiotem obrad jest ustawa o spoczynku niedzielnym w przemyśle i handlu. Głównie jednak zajmują czas różne wnioski i zapytania (interpelacye). Rządowi nie spieszy się, bo nie jest pewny czy Izba uchwali mu tymczasowy budżet. Rokowania Kerbera z Czechami rozbiły się; Czesi postanowili prowadzić obstrukcyę, aby zmusić Kerbera do ustąpienia; stanowisko jego jest zachwiane.

Zamach waryata na cesarza. Gdy cesarz Franciszek Józef wracał w piątek popoł. 12 bm.

z pogrzebu generała Filipowicza i jechał w odkrytym powozie przez Wiedeń, rzucił się za powozem jakiś człowiek wołając: trzymajcie, trzymajcie, dopadł powozu i uderzył laską po resorach. Wóznicę cesarską uderzył go batem, siedzący zaś z cesarzem adjutant wyrwał napastnikowi laskę. Publiczność rzuciła się zaraz na napastnika: była by go na miejscu rozszarpała, gdyby go nie obroniła policya. Okazało się później, że napastnik ten jest waryatem, nazywa się Reich i jest żydem z Galicyi. Uważał on się za syna bożego i przed kilku dniami chciał paszportu do Chin. Raz już był on na dworze cesarskim i chciał się koniecznie widzieć z cesarzem. Odstawiono go do domu waryatów.

Węgry. Od kilku tygodni trwająca w sejmie węgierskim obstrukcyja przeciw ustawie o podwyższeniu rekruta, zmusiła ministrów do podania się do dymisji. W ubiegłą niedzielę podał się do dymisji prezydent ministrów Szell, ze wszystkimi swymi kolegami. Cesarz przyjął dymisyję i powierzył urzuczenie nowego rządu hr. Tiszy, który jest ostrym przeciwnikiem obstrukcyi i obiecuje ją prędko zgnieść. Upadek Szella może pociągnąć za sobą także upadek jego przyjaciela austriackiego, Kerbera.

Niemcy. We wtorek 16. czerwca odbyły się w całym państwie niemieckim wybory Sejmu Rzeszy. Wybory wypadły głównie na korzyść socyalistów. Wybrano już dotąd na pewno 54 posłów socyalistycznych, zaś 122 socyalistów staje do ścisłych wyborów. Socjaliści mogą teraz mieć w Sejmie Rzeszy do 70 posłów, podczas gdy dotąd mieli tylko 56 swych posłów. Oprócz socyalistów zyskali także centrowcy. Stracili zaś głównie różni hakatyści. Wszystkich posłów Sejmu Rzeszy jest 397, wybieranych zapomocą bezpośrednich tajnych wyborów. Wyborcą jest każdy obywatel niemieckiego państwa od 25 roku życia.

Francya. Wciąż powtarzają się tu walki uliczne między katolikami a socyalistami. W mieście Nant na procesyją w czasie święta Bożego Ciała napadli socjaliści i rozpoczęli bójkę, która skończyła się krwawo. Redaktor socyalistycznego pisma 70 letni starzec, uderzony kijem, padł nieżywy na miejscu. W bójce raniono bardzo wiele osób. Ponieważ prezydent miasta zakazał procesyji więc zebrało się przed ratuszem do 8 tysięcy ludu żądając cofnięcia zakazu. Rząd miejski użył wojska do rozpędzenia ludu; przyczem też wiele osób raniono.

Serbia. W tym tygodniu nadeszły różne szczegóły mordu, dokonanego na królu, królowej i ministrach. Spisek na ich życie uknuty był jeszcze przed dwoma miesiącami między oficerami. Nawet bezimienne listy ostrzegały króla. Był on widać na śladzie spisku, bo w biurku jego znaleziono spis wielu osób, które miały być aresztowane, a na spisie tym jest wielu członków obecnego rządu i sprawców rzezi.

Spiskowcy do godziny 1-szej w nocy bawili

się wesoło, potem udali się do pałacu, który otoczono wojskiem. Otworzył im drzwi powiernik króla Aleksandra, Naumowicz, syn Rusina z Galicyi Naumowicza, który przed kilkunastu laty oskarżony był jako szpieg rosyjski, zdołał jednak uciec do Rosyi. Młody Naumowicz, powiernik Aleksandra, zdradził go haniebnie; otworzył spiskowcom drzwi pałacu i poprowadził ich do komnaty królewskiej. Ponieważ jednak drzwi do tej komnaty były zamknięte, więc spiskowcy wysadzili je dynamitem, przyczem zginął zdrajca Naumowicz. Spiskowcy dali do pary królewskiej kilkadziesiąt strzałów. Nad zabitymi pastwili się jeszcze żołnierze, którzy pokonawszy straż pałacową, wpadli do środka i zniszczyli go. Przytem zrabowano kasę królowej i jej kosztowności. Siostry królowej tylko przypadkiem uszły śmierci, osadzono je jednak w więzieniu. — Braci królowej sprowadzono z domów do koszar i tu ich rozstrzelano. Ministrów zabito w ich mieszkaniach.

Spiskowcy zaraz w nocy utworzyli nowy rząd, na którego czele stanął Awakumowicz, głowa stronnictwa moskolefilskiego. Wojsko zaś okrzyknęło zaraz królem Piotra Karagieorgiewicza. Nowy rząd zwołał posłów poprzedniego a rozwiązanego Sejmu i polecił im wybrać króla. Sejm ten czyli po serbsku „skupczyzna“ wybrał jednogłośnie królem Piotra Karagieorgiewicza, ten przyjął wybór i pozostawił na swem stanowisku członków rządu. Skupczyzna uchwaliła też bezkarność dla morderców. Cesarz austriacki i car rosyjski odpowiedzieli przychylnie na zawiadomienie Piotra Karagieorgiewicza o swym wyborze, przez co uznali go królem. Skupczyzna przywróciła też konstytucyję z r. 1888 zawieszoną przez Alexandra.

Przejście na katolicyzm. Była królowa Serbska, Natalia, matka zamordowanego króla Alexandra, żyjąca na wygnaniu we Francyi, przeszła w tym czasie na wiarę katolicką. Jak wiadomo Serbowie są schyzmatykami.

Deszcze w Anglii padając przez kilka dni bez przerwy, wyrządziły tam ogromne szkody; zalały wielkie obszary ziemi i zniszczyły zbiory siana. W górach angielskich spadły śniegi.

Ameryka. W skutek oberwania się chmury ulewa zalała miasto Hattney, przyczem 500 osób utonęło.

Psie mięso znajduje coraz większy pokup w południowych Niemczech! Zarząd miasta Monachium urządził na ten cel psią rzeźnię. Tylko rzeźnikom sprzedającym mięso końskie wolno sprzedawać psie mięso. Rzeźnię tę urządzono celem zapobieżenia nadużyciom z padłymi psami.

Od Zarządu „Ojczyzny“.

Upraszamy wszystkich naszych szanownych czytelników o rozpowszechnianie naszego pisma.

Zapisujcie sobie zaraz „Ojczyznę“!